

NIEMCOM TEŻ GROZI STRAJK „ŻÓŁTYCH KAMIZELEK”. POWÓD: ENERGIEWENDE [ANALIZA]

Od kilku tygodni cały świat bacznie przypatruje się Francji, która targana jest protestami tzw. „żółtych kamizelek”. Demonstracje te, wynikłe m.in. ze sprzeciwu wobec podwyżek cen paliw i energii elektrycznej, są już nazywane mianem ogólnonarodowego francuskiego zrywu. Tymczasem, podobne napięcia mogą wkrótce pojawić się w Niemczech. Wszystko ze względu na kosztowną transformację energetyczną wdrażaną przez Berlin, czyli Energiewende.

Wszystkie najważniejsze gazety i portale informacyjne świata donosiły w ciągu ostatnich kilku tygodni o coraz to ostrzejszych demonstracjach tzw. „**żółtych kamizelek**” (fr. *gilets jaunes*), które przetoczyły się przez miasta całej **Francji**.

Te oddolnie organizowane protesty trwają od połowy listopada. Według szacunków służb przytoczonych przez serwis Bloomberg, tylko w niedzielę 18 listopada **40 tysięcy protestujących** zablokowało około **150 dróg** w całym kraju. Jednakże, apogeum protestów przypadło na dzień poprzedni, czyli sobotę 17 listopada. Wtedy na francuskie ulice wyszło prawie **300 tysięcy „żółtych kamizelek”**, wnosząc ponad **2000** blokad drogowych.

Do wyjątkowo zaciekłych starć dochodzi w **Paryżu**. Jeszcze w listopadzie demonstrujący chcieli m.in. **szturmem wziąć Pałac Elizejski**. Na ulicach francuskiej stolicy wciąż dochodzi do **regularnych starć** między „żółtymi kamizelkami” a policją. Nie inaczej było w ubiegły weekend – służby porządkowe musiały użyć **gazu**, kilkadziesiąt osób zostało **rannych**.

Nieustające protesty pociągnęły już za sobą setki **aresztowań**. Trudno oszacować dokładną wysokość strat finansowych i liczbę poszkodowanych osób.

Gniew „żółtych kamizelek” wywołany został **dotkliwą polityką fiskalną**. Francuski rząd zdecydował się bowiem **podnieść podatki**, które w dużej mierze decydują o wysokości cen paliw. Jak podaje portal euronews.com, w pierwszej kolejności chodzi o tzw. **podatek węglowy**, czyli daninę którą państwo pobiera celem finansowania walki z emisjami gazów cieplarnianych. Według planów fiskalnych Paryża, wysokość tej daniny ma **rosnąć nieustannie** przez kolejne lata. Kolejnym podatkiem, jaki wywołał gniew Francuzów, jest podatek paliwowy, nakładany na olej napędowy i benzynę. Od początku bieżącego roku wysokość tej daniny wzrosła odpowiednio o 8 i 4 eurocenty

W odpowiedzi na protesty, francuski rząd podjął szereg decyzji mających **uśmierzyć gniew społeczeństwa**. Wśród nich znalazło się m.in. **moratorium na wzrost cen paliw**, wyrównanie obciążeń fiskalnych dla posiadaczy samochodów z silnikiem diesla i dla właścicieli aut benzynowych, a także **wycofanie się z zapowiedzi podwyżek cen energii elektrycznej i gazu**.

Media donoszą, że mieszkańcy **Brukseli** i **Hagi** – wzorem Francuzów - również przywdziali żółte kamizelki i wyszli na ulice **protestować** przeciwko działaniom swych rządów. Jednakże, zagrożone

takimi demonstracjami są także **Niemcy**. Wszystko ze względu na kosztowną transformację energetyczną (tzw. **Energiewende**), którą od lat niestrudzenie forsuje Berlin.

Niemiecka transformacja energetyczna ma uczynić RFN prawdziwie „zielonym krajem”. Droga do osiągnięcia tego celu wieść ma m.in. poprzez **dekarbonizację** oraz wyłączenie **energetyki jądrowej**.

Największym problemem Energiewende są jak dotychczas jej **koszty**. Całościowa cena transformacji jest trudna do oszacowania nawet dla rządu w Berlinie. Tymczasem, typowy Niemiec ponosi **wysokie ciężary** z jej tytułu.

Jeszcze w 2004 roku niemiecki minister środowiska Jürgen Trittin stwierdził, że koszty opłaty OZE nałożone na gospodarstwa domowe zamkną się w kwocie **1 euro miesięcznie**. [„Będzie ona kosztować Niemców tyle, co gałka lodów” – powiedział polityk](#). Tymczasem, w 2018 roku koszt tejże dopłaty dla przeciętnego gospodarstwa domowego w RFN wyniósł prawie **20 euro** miesięcznie.

[Jak podaje portal cleanenergywire.org](#), w 2018 roku niemieckie gospodarstwa domowe wydadzą na opłatę OZE ok. **8,6 miliarda euro**. Z kolei całość przychodów z tytułu tej opłaty wyniesie ma ok. **24 miliardy euro**.

W 2013 roku minister gospodarki i energetyki Peter Altmeier stwierdził, że koszty Energiewende do roku 2030 wyniosą ok. **bilion euro**. Z [kolei w 2018 roku rząd w Berlinie stwierdził](#), że całościowa cena transformacji... **jest nieznana**. Trudno zatem oszacować, jakie ciężary będą musieli wziąć na siebie niemieccy konsumenci. Wiadomo jednak, że obecne dokonania Energiewende nie są wystarczające – Niemcy wiedzą już teraz, że [nie zrealizują swoich celów klimatycznych na rok 2020](#).

Tymczasem, pomimo szeroko zakrojonych inwestycji energetycznych, niemieckie rachunki za prąd są [najwyższe w Europie](#). Za 100 kWh w drugiej połowie 2017 roku obywatel RFN płacił średnio nieco ponad **30 euro**. Polak płacił **połowę** tej kwoty, a Bułgar – mniej niż **10 euro**. Co ciekawe, jak wynika z ankiety niemieckiego Federalnego Stowarzyszenia Technologii Informacyjnej, 49% Niemców nie potrafiło określić swojej rocznej konsumpcji energii, a aż 37% nie wiedziało, ile za nią płaci. Co jednak stanie się, gdy koszty energii elektrycznej w RFN **dadzą się we znaki**?

Świadomość kosztowności Energiewende może wzrosnąć dość szybko w momencie **gospodarczego kryzysu**. Na taki zaś właśnie się zanoszą – świadczy o tym m.in. niemiecki wskaźnik **PMI**, który już teraz oscyluje wokół 50.

Jednak nie tylko RFN odczuwa pierwsze oznaki spowolnienia. Podobne symptomy odnotowywane są **na całym globie**. Jeśli świat znowu popadnie w **kryzys** podobny do tego z 2007-2008 roku, to **Niemcy** – najlepiej rozwinięta gospodarka Europy – **odczują go w szczególności**. Recesja zwykle powoduje potrzebę cięcia wydatków, grozi liczą wtedy przede wszystkim **gospodarstwa domowe**, co przejawia się m.in. **spadkiem konsumpcji**. W takich okolicznościach obywatele RFN mogą uznać, że ich **transformacja energetyczna** jest zbyt **kosztowna**. Jeśli połączy się to np. ze **skokiem cen paliw** (co może nastąpić z przyczyn losowych, takich jak huragany, lub wskutek regionalnych konfliktów) i wzrostem bezrobocia, to na niemieckich ulicach mogą pojawić się **tysiące ludzi w żółtych kamizelkach**. Sprzyjać temu będzie także wciąż istniejący **podział RFN na bogaty zachód i biedniejszy wschód**.

Rozgoryczenie i gniew mas to **łatwa do wykorzystania karta polityczna**, będąca ulubionym paliwem partii antyestablishmentowych. W RFN istnieje już i rośnie w siłę ugrupowanie, które mogłoby z łatwością **wykorzystać sprzeciw wobec nadmiernym ciężarom finansowym z tytułu transformacji energetycznej**. Mowa oczywiście o [Alternative für Deutschland \(AfD\)](#), czyli

jedynej na niemieckiej federalnej scenie politycznej frakcji, która dość otwarcie **kwestionuje sens Energiewende**. Partia ta może w krytycznym momencie nakłonić swoich zwolenników do wyjścia na ulice.

Poparcie dla AfD rośnie już teraz, wraz z **postępującym upadkiem dotychczasowych hegemonów niemieckiej polityki**, czyli chadeków i socjaldemokratów oraz pochodzącej z tego pierwszego ugrupowania **Angeli Merkel**. Frakcje te notują wyraźny **spadek poparcia**. Obecnie rządząca Niemcami GroKo rodziła się w bólach i nie należy do najstabilniejszych, a sama kanclerz Merkel obwieściła już światu, że po upływie bieżącej kadencji zamierza **zakończyć karierę polityczną**. Klimat **głębokich zmian i naruszenie status quo sprzyja radykalizacji**, co przyspieszyć może proces przechodzenia wyborców pod sztandary AfD.

Warto też zaznaczyć, że sprzeciw wobec Energiewende może wybuchnąć **w dużym zakładzie pracy** – do takich zalicza się np. **kopalnie węgla brunatnego i elektrownie atomowe**. Zatrudnieni w tych placówkach mogą stracić swoje etaty właśnie ze względu na transformację energetyczną.

Oczywiście, nie można zapomnieć, że Niemcy to kraj o **bardzo wysokiej świadomości ekologicznej**. Świadczy o tym choćby słupek poparcia dla partii **Zielonych**, która jest obecnie drugą siłą polityczną w RFN (swoją drogą, jeśli ugrupowanie to dojdzie do władzy, to można spodziewać się jeszcze większego wzrostu nakładów na transformację). Przychylność społeczeństwa dla modelu przemian energetycznych zmniejsza ryzyko gwałtownych sprzeciwów wobec kosztów, jakie zmiany te generują.

Jednakże, biorąc pod uwagę pewną „**zadyszke**”, w którą wpadła Energiewende oraz możliwość wystąpienia **dotkliwej gospodarczej recesji**, nie sposób z całą pewnością stwierdzić, że ci obywatele Niemiec, których niekorzystne zmiany gospodarcze dotkną najbardziej, nie zdecydują się założyć **żółte kamizelki** i zaprotestować przeciwko **nadmiernym ciężarom**, służącym finansowaniu transformacji energetycznej.